Nr. 47. Kraków, Piątek 27 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskeski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

O ruskich wyborach.

Lwowskie dzienniki polskie i ruskie donoszą codziennie o niezwykłym ruchu wyborczym we wschodniej części kraju. Całe masy ludu ruskiego udało się zręcznym agitatorom ruskim bądź z ramienia „Narodnej Rady“, bądź ze strony „Russkiej Rady“ poruszyć i zainteresować sprawą wyborczą. Ciemny lud ruski, stojący intelektualnie o wiele niżej od ludu polskiego w zachodniej Galicyi, wprawdzie po największej części nie rozumie, o co właściwie rzecz idzie, nie zna donioslości wyborów, ale zmuszany przez księży, nauczycieli i inne czynniki agitacyjne, nieraz z niechęcią bierze udział w zgromadzeniach wyborczych, słucha niezrozumiałych dla siebie najczęściej mów kandydackich, pokiwa głową i oddaje głos temu kandydatowi, za którym głosuje ksiądz, nauczyciel, albo którego nazwisko szepce mu do ucha w ostatniej chwili stojący tuż przed gmachem starostwa usłużny agitator. O skutecznem działaniu wódki i kiełbasy wyborczej nie wspominamy.

Wybrany poseł pojechał do Wiednia. Po co on tam jedzie, chłop nie wie i nie stara się wcale dowiedzieć. Ruszy tylko po swojemu ramionami, machnie ręką i nie troszczy się już wcale o wybranego posła. Bywa i tak, że po jakimś czasie nie wie nawet, na kogo głosował.

Dotychczas we wschodniej Galicyi dwa, a względnie trzy czynniki wpływały na wybór posła, to jest Polacy, inteligencya ruska, walcząca o kandydata ruskiego, a wreszcie starostwa albo się przechylały na jednę lub drugą stronę, albo wysuwały trzeciego c. k. kandydata.

Tempora mutantur! Nastała „nowa era“. Chłop jej nic a nic nie rozumie i nie wie, co się stało i dla czego ci, którzy szli dawniej razem, teraz jeden na drugiego „bij, zabij“ — rozumie się w czasie wyborów. Gdy te się skończą, znajdą się znowu styczne, które zwaśnionych czasowo Rusinów połączą, a w szczególności, jeżeli przyjdzie na porządek dzienny jakaś sprawa, dotycząca Polaków. Wówczas solidarność i zgoda narodowców z moskalofilami zapewniona.

Zarysowały się dobitnie dwa stronnictwa — chłop jednak nie wie o różnicy zapatrywań, jaka zachodzi między moskalofilami a narodowcami, którzy starają się obecnie przyciągnąć go na swoją stronę. Biednego wyborcę ruskiego szarpią zatem teraz na wszystkie strony. Z jednego boku ciągnie go za połę Romańczuk, z drugiego Antoniewicz, a od czasu do czasu znajdzie się jeszcze trzeci przyjaciel . . . . Popamięta sobie tegoroczne wybory chłop ruski.

Co się tyczy Polaków, to na naszą chlubę musimy powiedzieć, że z bardzo małemi i to prawie w wyjątkowych wypadkach Polacy ustępują miejsca Rusinom, a nawet w kilku okręgach wyborczych sami dobrowolnie zrzekli się kandydatury na rzecz kandydata ruskiego i sami go wyborcom polecili.

Tak komitet narodowców jak i moskalofilska *Russka Rada* wysłały między lud swoich agitatorów: jedni za kandydatami Romańczuka, drudzy za kandydatami Antoniewicza kruszą agitacyjne kopie. Jedni i drudzy mają szanse przejścia: narodowców popiera rząd, moskalofile energiczniejszą prowadzą akcyę, jedni z ich agitatorów prowadzą akcyę wyborczą na miejscu, drudzy za kordonem starają się o poparcie materyalne. Od dnia rozpisania wyborów aż po dzień dzisiejszy starcia między jedną i drugą partyą są na porządku dziennym. Biorą w nich czynny udział także włościanie, ale, jak powiedzieliśmy wyżej, nie wiedzą dlaczego; robią to, co robi ich ksiądz lub diak, krzyczą tak, jak im krzyczeć każe agitator, płacący wódkę i przekąskę wyborczą.

Diło i *Czerwona Ruś* popierają naturalnie swoich kandydatów, a wymyślają od ostatniego kandydatom stronnictwa przeciwnego. Również i ruska gazeta urzędowa od czasu do czasu zabiera głos w sprawie wyborczej i jakkolwiek to nie licuje wcale z jej urzędową powagą, stawia nawet swoich własnych kandydatów. Jako ilustracyę, jakich to kandydatów poleca ruskiemu ludowi *Nar. Czasopyś*, wystarczy przytoczyć list jednego z jej protegowanych, ks. Dżułyńskiego z Łapszyna, wystosowany do adwokata Czajkowskiego, również kandydata z okręgu Brzeżany - Rohatyn Podhajce. „*Wysoko-pocsitennyj Hospedyne Mecenate!* — zaczyna swój list ks. Dżułyński — ośmielam się na wasze ręce przesłać moje zgłoszenie się o kandydaturę na krzesło poselskie do Rady państwa i prosić o łaskawe przedłożenie światłemu zgromadzeniu. Na tem zgłoszeniu mej kandydatury ogranicza się cała moja działalność. Co dalej ma się stać, tem zupełnie nie myślę się frasować. Muszę wam się przyznać, że jedynie dobro i dalszy rozwój mych wydawnictw narodowych zniewala mnie do ubiegania się o to poselstwo. Z drukarnią mam nieskończenie dużo kłopotów. W Brzeżanach było źle, we Lwowie jeszcze gorzej. Dowiaduję się z *Diła*, że i wy kandydować zamierzacie. Szczęść Boże! będzie nas więcej. Chociaż może będziemy współzawodnikami, ale ja przecież mam nadzieję, że jeślibyście poszli do Wiednia, to pewnie wyrobilibyście dla mnie koncesyę na drukarnię w Łapszynie. Zdaje mi się, że to zgromadzenie jeszcze za wcześnie zwołano, sytuacya jeszcze się nie wyklarowała — zresztą polityka nie moja rzecz. Polecam się waszej pamięci i zostaję z „*kłubeczajssym pocsteniem nyżajssyj*“ Dżułyńskyj. Łapszyn 2 lutego 1891“. To jest list kandydata urzędowej ruskiej *Narodnyj Czasopysi*.

Takich kandydatów jak ks. Dżułyński wyłoniło się bardzo wielu. Z wypowiedzianych przez nich mów kandydackich, z listów, wystosowanych do komitetów przedwyborczych, możnaby złożyć porządny tomik humorystyki wyborczej. Gdyby takich reprezentantów wysłać mieli Rusini do Rady państwa, aby tam zastępowali ich interesa, to Bogiem a prawdą — lepiejby było, gdyby wcale nikogo nie wysyłali. Posła obowiązkiem pilnować spraw swoich wyborców, a nie jechać po to do Wiednia, by przeprowadzić łatwiej swoje osobiste, prywatne interesa, albo starać się o koncesyę na „założenia drukarni w Łapszynie“, co ma jedynie na celu kandydat *Narodnej Czasopysi*, ks. Dżułyński.

Można jednak mieć nadzieję, że rozsądniejsi Rusini dołożą wszelkich starań, poświęcą wszystko, co mogą i nie dopuszczą do parlamentu wiedeńskiego takich ludzi, którzyby mieli przynieść krajowi i narodowi ruskiemu ujmę, a nawet poniżenie, wobec reprezentantów innych krajów koronnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 21 lutego.

Zakaz stowarzyszania się odbiera u nas zarówno ludowi, jak innym warstwom społecznym wszelkie środki samoobrony. Tam, gdzie wolno z ludem porozumiewać się bezpośrednio, gdzie wolno radzić wspólnie o wspólnych interesach, tam nieraz i środek ratunku się znajdzie, — u nas każde stowarzyszenie jest zbrodnią stanu i karanem bywa jako przestępstwo. Rząd sam nic dla naszego pożytku nie robi i nikomu robić i myśleć o sobie nie pozwala. Włościanin żyje w ciemnocie i ubóstwie, nie ma szkół ani fachowych, ani elementarnych, bo po polsku uczyć nie można, a do profesora — Moskala i pijanicy włościanie niechętnie posełają dzieci, nie wolno nawet, gdyby ktoś chciał, uczyć nikogo prywatnie. Skąd-że ten chłop nabierze wiadomości o potrzebie lepszego gospodarowania? Tu i owdzie możnaby rozwinąć drobny przemysł; już jeżeli mamy kupować rzeczy potrzebne — wolelibyśmy je kupować od swoich, ale nikomu stykać się z ludem nie wolno, bo rząd wszędzie wietrzy spiski i zdrady. A tymczasem na ulicach Warszawy, czego dawniej nigdy nie bywało, co krok można spotkać Moskali i Tatarów; jedni z nich chodzą z pakunkami od domu do domu i proponują bieliznę, płótna, kilimki, inni sprzedają wyroby nożownicze i gwałtem narzucają się z niemi, a nawet wyroby koszykarskie spotkać można. Wszystko to są wyroby domowego przemysłu włościan z gubernii tulskiej, riazańskiej, twerskiej. Od paru lat był jeden sklep zabawek dziecinnych (także wyrób domowy moskiewskich Słowian), dziś mamy już trzy.

W życiu narodu sprawdza się poniekąd prawo fizyczne: na tem samem miejscu, gdzie spoczywa jedno ciało, drugie pomieścić się nie może. Skoro wciskają się do nas Moskale wszystkiemi szczelinami, skoro chleb z ust naszych odejmują — ludność miejscowa uciekać musi. Niech więc rząd rosyjski nie obwinia agentów emigracyjnych — to narzędzia, przyczyną emigracyi on sam, nikt inny, tylko on. Emigracya naszych biednych i ciemnych chłopów jest następstwem ogólnego pognębienia i zubożenia — zatem jest w interesie rządu.

Na to i dowód się znajdzie.

Kiedy społeczeństwo nasze przyjęło sprawozdanie Dygasińskiego z największym smutkiem i zapragnęło podać pomoc nieszczęśliwym, ażeby im ułatwić powrót do kraju, opuszczonego lekkomyślnie, a niektórzy udali się z prośbą o pozwolenie zbierania na ten cel składek, Jaśnie Wielmożny Hurko znalazł tylko w swoim słowniku oficyalnym jeden wyraz: *nielzia!* Tym wyrazem wszystkie drogi zamknął. Tak więc nie ma rady dla jednych, nie ma ratunku dla drugich! Muszą ginąć! — bo taki wyrok rząd rosyjski dla całego narodu napisał, — tu — z nędzy, tam z rozpaczy. Gdyby spłonął gmach jakiej opery lub zapadła się część jakiej Ischii, gdzieby kilkadziesiąt ludzi zginęło, humanitarny rząd cara pozwoliłby zbierać składki dla nieszczęśliwych, choć obcych, ale nie pozwoli grosza zebrać dla tych, których na śmierć sam przeznaczył, a zgłupiała i spodlona Europa wierzyć nawet nie będzie, że takie zakazy istnieć mogą, że jedno słowo, którego niewolno powtórzyć prasie, takiego tyrana jak Hurko, skazuje na powolną śmierć setki tysięcy ludzi.

W łonie ministeryum sprawiedliwości wybrano komisyę, mającą zbadać, o ile i w jakim stosunku żywioł żydowski bierze udział w instytucyach sądowych. Właśnie prace komisyi — wiekopomne niezawodnie — dotyczyły jednej tylko dziedziny sądownictwa — adwokatury, gdyż żydzi dawno już byli odsunięci od urzędów prokuratorów i sędziów. Otóż cała komedya z komisyą miała na celu usunięcie żydów z posad prywatnych i przysięgłych adwokatów; nazwałem to komedyą dlatego, że zwykle ostateczne postulaty komisyi z góry są znane i narzucone; można być tedy pewnym, że prace jej wypadną zawsze w duchu żądań władz najwyższych.

Owa znakomita komisya, mająca na celu nie wygładzanie nierówności w pracach obywateli, ale jej wytwarzanie, opracowała projekt, który prawdopodobnie wcześniej lub później urzeczywistniony zostanie. Postanowiono tedy przedewszystkiem dopuszczać do urzędu adwokatów tylko pewien procent żydów, 3—5%. Jest to metoda wypróbowana na polskiej skórze, bo tylko pewien procent Polaków dopuszczony jest do stopni oficerskich w wojsku, w urzędzie, a nawet w szkole. Otóż procent żydów-adwokatów ma być z góry ustanowiony dla każdego okręgu, naturalnie tym, których „procent“ łaską swoją nie obejmie, zabronioną będzie praktyka adwokacka. Następnie ma być przyjętem jako reguła, że adwokatami przysięgłymi nie mogą być nie tylko żydzi z wyznania, lecz nawet żydzi z pochodzenia, tj. ci, którzy przyjęli katolicyzm lub protestantyzm. Jest to dowód nie tylko toleraneyi rządu moskiewskiego, ale świadectwo zapatrywań się jego na prawa i obowiązki obywateli.

Sprawa ta, nader smutna z punktu ogólnoludzkiego, daje miarę tego, w jaki sposób rząd rozwiązuje kwestye narodowościowe i religijne, ale też i wystąpienie polskich adwokatów-żydów nie jest nacechowane ani rozsądkiem, ani powagą. Pragnąc sobie pozyskać przychylność rządu i zwrócić uwagę na cnotliwość adwokatów-żydów, głoszą oni zbyt publicznie o swej cnocie. Utrzymują mianowicie, że w ciągu istnienia instytucyi adwokatów przysięgłych, tj. w ciągu 15 lat procent żydów, karanych dyscyplinarnie za nadużycia, jest o wiele mniejszy od procentu, przypadającego w udziale adwokatom-Polakom. Gdyby nawet tak było w istocie, to podnoszenie tak drażliwej kwestyi, w chwili nie zbyt stosownej, nie dowodzi ani taktu, ani powagi umysłu, a nawet trafności w ocenieniu prawdziwej sytuacyi. Żydzi adwokaci powinni byli wiedzieć o tem, że rządowi moskiewskiemu nie chodzi o cnotliwość żydów, lecz o własne zasady państwowe, a jedną z tych jest — wszystko dla Moskali. Obwinianie innych w obronie własnej, tembardziej kiedy nikt tego nie żąda, nie jest dowodem ani szlachetności ani godności. Znosić ciosy poważnie, to także rzecz nie lada! Rząd rosyjski jednakowo gniecie i Polaków i żydów w Polsce, pod knutem więc przynajmniej dać pokój — miłości własnej. Nie jest to, nawiasem powiedziawszy, pierwszy krok nietaktownego zachowania się żydów wykształconych; przed kilku laty słynny memoryał Towarzystwa popierania przemysłu i handlu uczynił żydów tak wielką potęgą, osłaniającą dobroczynnemi skrzydłami nasz naród, że po za niemi ledwie mógłby się był kto domyśleć istnienia Polski.

Wybory do Rady państwa.

Mielec, 23 lutego. Powiaty mielecki tarnobrzeski i ropczycki wybierają wspólnie posła do Rady państwa w Wiedniu. Jak w całym kraju, tak i w tych powiatach, agitacya wyborcza bardzo była ożywioną, jakby w przeczuciu, że w Wiedniu odgrywać się będzie akcya, która stanowczo wpłynie na losy państwa i kraju.

Dotychczasowym posłem był ks. prałat Ruczka, weteran prac sejmowych, mąż wielkich zasług, którego też kandydaturę komitet centralny *anticipando* zalecił. Nie da się jednak zaprzeczyć, że między włościanami pojawił się silny prąd kandydaturze tej przeciwny. Zarzucano mu, że nie zdawał nigdy sprawy z czynności swych przed wyborcami swoimi, że nie zostawał z nimi w porozumieniu i łączności, że obarczony wiekiem nie sprosta trudnemu zadaniu, jakie go obecnie czeka.

To też tylko w Ropczycach, gdzie pojawiła się nie poparta należycie kandydatura Stręka, komitet przedwyborczy większością głosów postawił ks. Ruczkę. Na komitecie w Tarnobrzegu odbytym, ogromna większość stanęła po stronie Henryka Dolańskiego z Grębowa, a drugi kandydat p. Benc, uzyskał minimalną ilość głosów. Na posiedzeniu w Mielcu, na dniu 14 lutego b. r. odbytem, inteligencya cała, a zwłaszcza hr. Rey, p. Sękowski i ks. Kopyciński gorąco za ks. Ruczką przemawiali, włościanie jednak usilnie prosili, aby im kandydatury tej, nie mającej szans powodzenia nie narzucano i postawili kandydaturę hr. Reya, który jednak z powodu nadwątlonego zdrowia i rozlicznych innych zajęć stanowczo odmówił, nie czując się nadto, jak twierdził, na siłach, sprostania tak ważnemu i ciężkiemu zadaniu. Zaprzeczyć tu należy wieściom, które w kraju pod tym względem obiegały, a nawet częściowo w publicznych pismach były podnoszone.

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby hr. Rey osobiście lub przez kogokolwiek za kandydaturą swoją był pokątnie agitował. Nie byłoby to nawet potrzebne, gdyż wybór hr. Reya był najłatwiejszym do przeprowadzenia bez żadnych najmniejszych wysileń i agitacyi. Prawdą jest tylko to, że hr. Rey stanowczo i otwarcie nie życzy sobie wyboru, narażając się nawet przez to włościanom, którzy wyboru tego gorąco pragnęli. Nie jest również zgodne z prawdą, jakoby hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa sam lub przez pośredników był się ubiegał za kandydaturą swoją, której nawet nie zgłaszano wcale.

Otóż na owem posiedzeniu mieleckiego komitetu wyborczego z dnia 14 b. m. wskutek oporu włościan żadnej nie postawiono kandydatury, odraczając odnośną uchwałę na następujące zebranie, na które oprócz dotychczasowych członków, znaczną ilość włościan zaproszono. Walna więc i rozstrzygająca rozprawa odbyła się w Mielcu na dniu 21 b. m.

Zgromadziło się około 80 włościan z powiatu mieleckiego, przybyli również delegaci z powiatu tarnobrzeskiego pp. Henryk Dolański, Hintzinger i kilku włościan, delegaci z Ropczyc hr. Józef Michałowski i inni. Gdy nadto przybyli i delegaci centralnego komitetu hr. Józef Męciński i hr. Antoni Wodzicki, napełniła się obszerna sala Rady powiatowej po brzegi, rozlewając nie mogące pomieścić się tłumy w sąsiednie ubikacye.

Hr. Mieczysław Rey zagaił posiedzenie obszerną przemową, wskazując na powagę obecnej chwili i polityczne położenie, a stanowczo oświadczając, że z powodu zdrowia, rozlicznych zajęć publicznych i prywatnych, z powodu wreszcie niedostatecznego uzdolnienia(?) przyjąć wyboru nie może.

Jako kandydatów przedstawił ks. kan. Ruczkę i p. Henryka Dolańskiego z Grębowa.

Ks. Ruczka w obszernem przemówieniu rozwinął swoje zasady polityczne. Przedstawił krytyczną chwilę obecnej sytuacyi, długoletnią działalność swoją w Radzie państwa, trudności, z jakiemi Koło polskie miało do walczenia, dodatnie rezultaty, jakie dla kraju osiągnęło. — W ostatnich pięciu latach nie mógł przedstawić się wyborcom, tłomacząc się słabością, klęską pożaru, jaka go nawiedziła. Nie starał się nigdy o rozgłos dla czynów swoich, ale pracował cicho, gorliwie i skutecznie, a i obecnie występuje dlatego przeważnie z kandydaturą swoją, bo go o to

---

Cztery nieszczęścia mego sąsiada.

Z teki

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

II.

Skończywszy to opowiadanie o pierwszem nieszczęściu swojem, zerwał się z krzesła pan Michał, aby sobie fajkę nałożyć. Zdawało mi się, że oczy miał wilgotne i że dlatego zajął się tak pilnie nakładaniem fajki.

— Trochę to smutne — rzekł po chwili z uśmiechem, zapalając fajkę — ale drugie nieszczęście będzie może nieco weselsze. Tak przynajmniej wyglądało ono w oczach moich ówczesnych przyjaciół.

Usiadłszy na krześle, wydmuchnął gęstą chmurę dymu i zaczął:

— Było to w parę lat potem. W gronie bliższych znajomych zamierzyłem odbyć wycieczkę w Tatry. Niewielu było podówczas amatorów gór naszych. To też drogi, zajazdy i inne nabytki cywilizacyi były jeszcze w stanie bardzo pierwotnym. Pamiętam, jeden z górali rzekł do mnie wtedy: „U nas, w górach, to początek wody, a koniec chleba!“ Trzeba więc było mieć z sobą chleb bielszy i coś do chleba, i jakąś flaszkę, aby ten chleb popijać.

Mniejsza zresztą o nas, młodych. Myśmy o to nie dbali, ale kobiety musiały mieć z sobą całą prowizyę.

Pewnego dnia, z tobołkami na plecach wybraliśmy się w podróż. Po całodziennym marszu rozłożyliśmy się obozem pod lasem. Niedaleko była karczma, ale my chcieliśmy się zabawić w obóz. Słońce jeszcze nie zaszło. Żegnaliśmy je chórem, naprędce przez przygodnego poetę ułożonym.

Jeszcze echo nie skończyło powtórzenia ostatniej zwrotki, gdy przed karczmę zajechała jakaś odwieczna landara, z panną służącą na koźle.

Z landary wyszła jakaś jejmość, dosyć jeszcze młoda, za nią młodsza, a za tą jeszcze młodsza, ot, tak, mały podlotek.

Stanęły przed karczmą i zaczęły radzić. Oglądały się w koło, a ciekawie patrzyły na nas. Z karczmy wyszedł żyd i długo rękami gestykulował. Poczem zaczęto do karczmy znosić kufry.

Po niejakim czasie — słońce siedziało jeszcze na wierzchołkach lasu — wyszły z karczmy podróżne panie i zbliżyły się do nas. Pozdrowiły nas uprzejmie, a najstarsza odezwała się, że wszystkie bardzo się cieszą z naszego spotkania. Opowiadano im bowiem w drodze, że niedaleko tej karczmy przed miesiącem zamordowano Węgra z pudłem towarów, którego grób przy drodze czernił się jeszcze nie zadarniony!...

Wypadek taki mocno je zaniepokoił, ale mając takich obrońców, zdecydowały się na nocleg w karczmie.

Na te słowa podnieśliśmy ręce do góry, jak sprzysiężeni na górze Rütli i przysięgliśmy w ich obronie nawet krew przelać i na ich cześć zanuciliśmy pieśń.

Kobiety słuchały z uwagą i uśmiechem. Osobliwie średnia z nich, która mogła liczyć lat osiemnaście, patrzała na mnie z pewną ciekawością.

Nic dziwnego: byłem wtedy tenorem!... — Pan Michał westchnął tutaj i przez nozdrza wypuścił gęstą chmurę dymu.

...Tak jest — mówił dalej, — byłem tenorem i miałem głos niezły. Wiadomo przecież, czem dla kobiet jest tenor!...

Ta średnia, która wtedy tak zajadle na mnie patrzała, była jasną blondynką. Miała oczy szafirowe, twarz owalną, bladą. Cała jej postać była tak eteryczną, że lada wietrzyk mógłby ją z ziemi zdmuchnąć!...

Po skończonej pieśni zaprosiła starsza nas wszystkich na herbatę. Z wezwaniem do broni z „Niemej z Portici“ ruszyliśmy do karczmy.

Herbata była wesoła. Najstarsza, zawsze jeszcze ładna kobieta, była bardzo uprzejma i gościnna. Najwięcej rozmawiałem ze średnią, czy raczej ona najczęściej zwracała się do mnie. Patrzałem na nią z przyjemnością i słuchałem jej z uwagą. Miała w głosie pewien urok, jaki nas zazwyczaj uderza u cudzoziemek, gdy mówią po polsku. Pociągała mnie coraz więcej ku sobie.

Wreszcie trzeba było rozstać się. Przy pożegnaniu zaproponowała nam najstarsza, aby jeden z nas chciał z niemi pozostać i im w dalszej podróży towarzyszyć. Zamordowany Węgier stał im przed oczyma.

Propozycyę powitaliśmy okrzykiem, ale było pytanie, kto miał zostać. Każdy miał ochotę, a panie same nie chciały wybierać. Zgodziliśmy się na losowanie.

Gdy jeden z nas losy przygotował, spojrzałem z pewną mrzonką na „średnią“ i spotkałem się z jej wejrzeniem. Patrzyła na mnie tak dziwnie, czytałem prawie w jej oczach, że życzyła sobie, aby los padł na mnie. I ja właśnie życzyłem sobie sobie tego, a teraz tem więcej...

Zaczęliśmy brać losy... na jej twarzy widziałem niepokój.

— Los padł na mnie! — zawołałem cały czerwony.

Ona także zarumieniła się i prędko spuściła oczy.

O świcie ruszyli moi towarzysze dalej, a ja usiadłem w landarze. Wszyscy zawołaliśmy: Do widzenia przy Morskiem Oku!

Siedziałem naprzeciw niej. Dowiedziałem się, że się nazywa Zosia, a najmłodsza Ernesta. Najstarsza była widocznie matką Ernesty, ale nie mogła być matką Zosi. Zosia mogła być jej kuzynką, albo pasierbicą.

Zresztą nie chodziło mi o to w tej chwili. Czułem się szczęśliwym w ich towarzystwie, a to wystarczało mi, że Zosia była panną.

Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Najstarsza dosyć zręcznie wypytywała mnie o moje stosunki osobiste. Nie taiłem się z niemi. Opowiedziałem, że ojciec posiada wioskę w dobrej ziemi i że jestem jedynakiem. Z ich napomknień domyśliłem się, że są także średniej zamożności: mniej więcej mnie równi. To spoufaliło nas, a nim na popas stanęliśmy, byliśmy już jak dawni znajomi.

Panna Zofia nie wiele mówiła. Często siedziała zamyślona, jakby coś za sobą zostawiła. Czasem spotykały się nasze spojrzenia, a wtedy nieznaczny rumieniec przebiegał po jej bladej twarzy. I mnie było wtedy jakoś dziwnie, jak to zwykle u młodych ludzi bywa.

Minął jeden dzień, a przy końcu drugiego stanęliśmy w Zakopanem.

Zakopane nie było wtedy tem, czem jest dzisiaj. Z trudnością ulokowały się kobiety w jednej chałupie, a ja zająłem miejsce na poddaszu, na które wchodziło się po kulawej drabinie.

Następują tam szczęśliwe dni, o których nie wiedziałem że stanowić będą właściwie... moje nieszczęście!...

Koledzy dobili także do portu. Rozpoczęły się najprzód mniejsze, a potem większe wycieczki w góry. Panie dostarczały nam jadła, a myśmy dostarczali pieśni i wesołości!...

I bardzo wesoło nam było. Jedna tylko panna Zofia rzadko się uśmiechała i często była zamyślona. Miałem i ja teraz powód do zamyślania się, bo Zosia przypadała mi coraz więcej do gustu, a to jej zamyślanie się dało mi nieraz do myślenia. Czy kogo tam za górami zostawiła — pytałem siebie — i teraz tęskni za nim?... Czy nie wie, że ja sam o niej myślę — bo jakoś coraz więcej ćwiekiem do g[illegible] mi włazi?... Do kata! trzeba raz wyjść [illegible]wności!...

(C. d. n.)

przełożona jego władza wezwała i czuje się jeszcze na siłach służenia do ostatniej chwili krajowi.

Przemówienie to, z którego wiała szczerość przekonania, skromność i najlepsza wola, wypowiedziana z werwą, w której nie czuć wcale było wpływu podeszłego wieku, bardzo dobre zrobiło wrażenie — choć jak skutek okazał, nie potrafiło rozbroić niechętnych.

P. Henryk Dolański nie mógł się wykazać zasługami na szerszej arenie politycznej, gdyż nie miał do tego sposobności. Sprawy jednak kraju i ludu gorąco go zajmują, czuje się na siłach podołać trudnemu zadaniu, omawia położenie polityczne i ważniejsze zadania Koła polskiego, akcentuje potrzebę energiczniejszej nieco akcyi, podnosi kwestyę ruską i potrzebę zmiany procedury cywilnej.

Mowa ta przyjętą została przez włościan żywemi objawami zadowolnienia i czuć było wśród nich prąd kandydaturze tej bardzo przychylny.

Hr. Józef Michałowski, jako delegat ropczycki, oznajmia, że w Ropczycach ks. Ruczka ogromną uzyskał większość i w gorących słowach kandydaturę tę poleca.

Delegaci z Tarnobrzeskiego, włościanie Robak, Piotr Jała, Adam Grzywacz, proszą usilnie, aby im kandydata nie narzucano. Otwarcie podnoszą, że o kandydaturze chłopskiej, chociaż byłaby im najmilszą, mowy teraz być nie może, gdyż zadanie posła w Wiedniu przechodzi siły włościanina, a z całem sercem polecają p. Henryka Dolańskiego który w Tarnobrzegu zjednoczył wszystkie niemal głosy, a który ofiarnością, zrozumieniem potrzeb ludu, założeniem licznych kółek i sklepików włościańskich w młodym wieku zjednał sobie uczucia i sympatye ludu.

P. Antoni Fibich podnosi, że kandydatura hr. Reya miałaby największe szanse powodzenia, jak to stwierdzają włościanie z wszystkich trzech powiatów, jak to przyznaje sam p. Henryk Dolański, przyznaje jednak, że powody, przez hrabiego Reya podniesione, nie pozwalają mu kategorycznie przyjąć mandatu. Podnosi wykształcenie polityczne włościan powiatu mieleckiego, w którym żadna pokątna, tylko na ambicyi oparta, kandydatura się nie pojawiła. Podnosząc zasługi i przymioty tak jednego jak i drugiego kandydata, za żadnym z nich stanowczo nie przemawia, gdyż tak jeden jak i drugi będzie dodatnią dla kraju siłą i wzywa wyborców, aby głosowali według własnego przekonania; zwracając się zaś do kandydatów prosi ich, aby, którykolwiek z nich zajmie krzesło poselskie, pamiętał o usunięciu jednej z najcięższych klęsk lud nasz obarczających i starał się o zaprowadzenie szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości.

Hr. Józef Męciński w wymownych słowach podnosi wielkie zasługi ks. Ruczki nietylko jako szermierza parlamentarnego, ale i jako męża, który w niezmordowanej gorliwości uratował losy setek naszych rodaków i z lodów Sybiru wrócił na ojczystą ziemię.

Przerwano następnie posiedzenie celem porozumienia się między wyborcami, a po półgodzinnej przerwie i po gorącem przemówieniu ks. Kopycińskiego za ks. Ruczką, który przyjmuje postawione mu warunki, mianowicie obowiązek zdawania co rok sprawy i ustąpienia w razie, jeżeli zdrowie i wiek służyć mu nie będą. Przystąpiono wreszcie do głosowania, przez obliczenie ilości wyborców, którzy na prawą (za Dolańskim) i na lewą (za ks. Ruczką) stronę sali przejdą.

Głosowanie to wśród ciżby uskutecznione, nie było i nie mogło być dokładnem, rezultat zaś był ten, że 47 głosów za ks. Ruczką a 40 za p. Dolańskim oświadczyć się miało. Nie obeszło się i bez komicznych epizodów. Jeden z wyborców cztery razy wędrował z jednej strony na drugą wśród powszechnej wesołości, inni, którzy w sali pomieścić się nie mogli, lamentowali, że ich pominięto.

Na wniosek wyborcy Wojciecha Skowrona uchwalono wreszcie większością głosów, aby wobec tak niezdecydowanego wyniku głosowania pozostawić wybór kandydata komitetowi centralnemu, za co hr. Męciński wyborcom szczerze podziękował, uważając tę uchwałę jako dowód ich politycznej dojrzałości.

Spodziewać się jednak należy, że komitet centralny obiedwie kandydatury postawi, stawiając na pierwszem miejscu posła dotychczasowego. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że wybór p. Dolańskiego ma większe szanse powodzenia. Forsować chłopa tylko wtenczas należy, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, że z urny wyborczej wyjdzie człowiek albo wprost szkodliwy albo zupełnie niezdolny. Tu nie masz wcale tego niebezpieczeństwa a i powagi komitetu centralnego narażać nie trzeba.

Jarosław, 25 lutego. Do prezesa sejmowego klubu lewicy dra Weigla w Krakowie wysłaliśmy dziś po północy następujący telegram, w sprawie wyborów Jarosław-Rzeszów:

„Ukończywszy szczęśliwie akcyę wyborczą i spełniwszy trudny obowiązek, zgromadziliśmy się przy skromnej uczcie, przy której wniesiono toast na cześć i powodzenie naszego stronnictwa, „niech żyje sejmowa lewica“. Podpisani: Ditzius, Pogonowski, Koppel, Jabl, Michniewicz, Goldfinger, Stryzower, Bohuss, Krasicki, Meissels, Damask, Stryzower Julian, dr. Plech, dr. Grabowski i czterdziestu towarzyszów“.

Wyborcy tytejsi popierają adwokata dra Dulębę ze Lwowa, a Rzeszów jednomyślnie dra Wiktora Zbyszewskiego, co do których porozumieć się i Rzeszowowi „alternando“ tym razem pierwszeństwo zostawić przyjdzie.

(Wnosząc zatem z tej korespondencyi, uważać możemy wybór dra Wiktora Zbyszewskiego za zapewniony, — a jeśli prawdą jest, że p. Adam Jędrzejowicz czynił usiłowania, celem zdobycia mandatu z tego okręgu, to uchwały komitetów miejskich powinny być dostateczną dla niego wskazówką, co mu uczynić należy. *Przypisek Redakcyi*).

Lwów, 24 lutego. Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p. Edwarda Gniewosza na okręg wyborczy Sanok-Brzozów-Lisko. Przewodniczący komitetu centralnego.

A. Sapieha.

Ruski ruch wyborczy. Główny ruski komitet wyborczy udał się do namiestnika Badeniego w sprawie nadużyć, jakich się dopuszczają niektórzy komisarze przy wyborach.

Deputacya wskazała miejscowości i nazwiska tychże komisarzy, a namiestnik wyrzekł sprawę całą zbadać, winnym wytoczyć śledztwo i należycie ukarać.

Onegdaj była także u namiestnika deputacya z Jezupola, z pięciu osób złożona i skarżyła się na nieprawe i obrażliwe postępowanie komisarzy przy prawyborach.

Główny komitet ruski wyborczy przychylił się do życzenia wyborców, uchylił już zatwierdzonego kandydata Kulczyckiego, a na jego miejsce zatwierdził ks. Hałuszczyńskiego dla okręgu Buczacz-Czortków.

Dalej zatwierdził główny ruski komitet kandydaturę Wachnianina, profesora gimnazyalnego dla okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal; księdza Kornela Mandyczewskiego dla okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna; Michała Kulczyckiego, adjunkta sądowego w Kołomyi, dla okręgu Zaleszczyki Borszczów-Horodenka; uchwalił także polecić wyborcom ruskim z miast Kołomyja-Buczacz Śniatyn kandydata hr. Edmunda Starzeńskiego.

Profesor Wachnianin w liście ogłoszonym w *Dile* zrzeka się swej kandydatury w okręgu Żółkiew-Rawa Sokal na rzecz tego kandydata, „którego wyborcom wskaże sumienie i dobrze pojęty interes ruskiego narodu.“ W okręgu tym zgłosiło się aż 7 kandydatów. Jest między nimi Kowalski, postawiony przez *Russką Radę*, a obecnie kandyduje tam także znany p. Korol. Moskalofile wytężają wszystkie siły, by swego kandydata przeprowadzić i prawdopodobnie w okręgu tym dość łatwo im to się uda.

Komitet wyborczy główny moskalofilski już także ogłasza, jakich kandydatów zatwierdził, a mianowicie hofrata Wasyla Kowalskiego dla okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal; dra Antoniewicza dla Sambora-Starego Miasta-Rudek i Turki; Kułaczkowskiego z Krakowa dla okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka; dra Gierowskiego z Insbruku dla okręgu Brody-Kamionka; księdza Karaczewskiego dla Lwowa-Gródka i Jaworowa; ks. Stefana Koblańskiego dla okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat i ks. Jana Wojtowicza dla Przemyśla-Dobromila i Mościsk.

Z Kamionki *Diło* utrzymuje wiadomość, że tamtejszy polski komitet wyborczy zrzekł się prawa stawiania kandydata polskiego a zgodził się na postawionego przez komitet ruski kandydata Rusina p. Aleksandra Barwińskiego. Dzisiaj 26 ma tenże wspólny kandydat wypowiedzieć swoje *credo* polityczne.

Kandydat chrześcijański z okręgu miejskiego Kołomyja-Buczacz-Śniatyn hr. Edmund Starzeński, wydał odezwę do wyborców chrześcijańskich, z której cytujemy następujący ustęp:

„Jak już oświadczyłem na walnym wiecu w Śniatynie, programem moim jest program lewicy naszego Sejmu, Rusinów uważam za braci i jak braci kocham i usilnie będę się starał, ażeby przez uwzględnienie wszelkich ich potrzeb i sprawiedliwych żądań, znikła różnica, rozdzielająca ze wspólną szkodą dwa bratnie narody“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego.

Rokowania Niemiec z Austro-Węgrami nad zawarciem traktatu cłowo-handlowego wywołują w wielu stronnictwach w Niemczech niezadowolenie i obawę. Nietylko właściciele większych posiadłości — konserwatyści różnych odcieni, ale i przemysłowcy, którzy przy dzisiejszych warunkach są wyłącznymi panami cen wszelkich wyrobów przemysłowych na targowicach krajowych, oświadczają się przeciw wszelkiemu zniżeniu ceł w stosunku do Austro-Węgier. Odpowiadając na zarzuty, pisze *Nordd. Allg. Ztg* w artykule widocznie przez rząd poleconym:

Handlowe przewroty, na jakie się zanosi w r. 1892 w Europie, nakładają na rząd Rzeszy niemieckiej oraz na inne rządy obowiązek przygotować zawczasu uregulowanie przyszłych stosunków handlowo-politycznych i ekonomicznych, aby pewnym państwom ile możności usunąć powód do stosowania u siebie systemu wysokich ceł ochronnych. Jeżeli się uda zawrzeć traktat z Austro-Węgrami, wówczas ten nowy stosunek stanie się punktem krystalizacyi i ugrupowania się na podstawie wzajemnych stosunków handlowych, które nietylko Niemcom mogą przysporzyć korzyści, ale mogą ułatwić zawarcie dalszych pomyślnych umów. Domaganie się większej stateczności w stosunkach cłowych jest gorącem nietylko w Niemczech, ale i w wielu innych państwach. Taka stateczność, zarówno ważna dla rolnictwa, jak dla przemysłu, da się osiągnąć także bez wyrzekania się ochrony nad pracą rodzimą i da się ustalić traktatami cłowemi na czas dłuższy. Jeżeli większa liczba państw europejskich otworzy sobie wzajemnie szersze pole zbytu, wówczas i Francya ze swojemi cłami ochronnemi nie będzie mieć powodzenia i będzie musiała zmienić swoją politykę handlową, która stara się zapewnić sobie korzyści bez przyznawania odpowiedniej wzajemności. Tak samo prohibitywne dążności Ameryki Północnej i Rosyi stracą podstawę w miarę, jak pole zbytu państw, traktatami handlowemi ze sobą związanych się rozszerzy. W takim duchu próba, by z Austro-Węgrami doprowadzić do zawarcia traktatu, jest wielce pożądanym pierwszym krokiem do celu wyższego, do którego dążyć należy.

W końcu uspokaja wspomniany dziennik obawy szerzone, jakoby rząd niemiecki gotów był zawrzeć z Austro-Węgrami traktat bez równoważnych ustępstw wzajemnych.

Z Niemiec. Jeszcze sądy o mowie cesarza. Bismark jako poseł.

Znana mowa cesarza Wilhelma dostarcza jeszcze ciągle wątku do ożywionych rozpraw w dziennikach. Szczególnie roztrząsanie pytania, przeciw komu skierowane są zarzuty cesarza o krnąbrności, jest bardzo gorącem. Jedni twierdzą, że ten zarzut skierowany jest przeciw socyalnej demokracyi, drudzy mówią o ks. Bismarku, inni znowu mówią o nieprzejednanych agrarzystach i zwolennikach wysokich ceł ochronnych.

Zdania niektórych dzienników jużeśmy podali, mimo to nie zawadzi powtórzyć jeszcze zdanie umiarkowanego dziennika *Weser. Ztg.*, który w artykule „Duch krnąbrności“ pisze:

„Jest to opozycya w kołach i stronnictwach, na których opierał się rząd w czasie minionym. Do tego odnosi się także walka dziennikarska z podszeptów Bismarka, atoli gdyby cesarz tylko jego miał na myśli, wówczas byłby się inaczej wyraził. Nie ręcząc za wszystkie szczegóły, można przecież powiedzieć, że oprócz opozycyi Bismarka, cesarz miał jeszcze na myśli: gniew zapaleńców kolonialnych, — niechęć przemysłowców, zaniepokojonych o swoje kartele i o wyzyskiwanie państwa i publiczności, a niezadowolonych z zamiaru dalszych reform na polu socyalnem, — dalej trudności, stawiane traktatowi handlowemu z Austro-Węgrami, — opór przeciw zwróceniu funduszu obrocznego, — oburzenie fanatyków z powodu usunięcia kaznodziejów nadwornych, — wreszcie niechęć ku rządowi za jego pojednawcze postępowanie z wolnomyślnymi.

„Czy słowa cesarza odnoszą się także do sprawy Waldersee'go, to tylko wtajemniczeni mogą wiedzieć“.

Ze zarzut cesarza zwraca się przeciw agrarnym konserwatystom i przeciw Bismarkowi, to widać między innemi z tego, że *Kreuz. Ztg.* i *Hamburger Nachrichten* dotąd milczą zupełnie.

Przed kilku dniami rozpisywały się dzienniki nad ewentualnością, że książę Bismark przyjąwszy mandat poselski, stanie jawnie w opozycyi do rządu. I rzeczywiście pewien okręg wyborczy ofiarował mu mandat, ale on tej ofiary nie przyjął; na powtórne nalegania nie ma jeszcze odpowiedzi, jest zatem przypuszczenie, że mandat przyjmie. W tem przypuszczeniu zastanawiają się dzienniki nad ewentualnem zachowaniem się Bismarka, a jeden z nich pisze:

„W jakiem położeniu znalazłby się ks. Bismark? Wybór jego przeprowadziliby konserwatyści obu odcieni i narodowi liberały. Do żadnego z tych stronnictw nie mógłby się przyłączyć, a więc musiałby pozostać luźnym, i jak przedtem za kanclerstwa, tak i teraz starać się o złożenie dla siebie większości już to z tej partyi, której zawdzięcza wybór, już to np. przy sprawie taryf cłowych z większości konserwatystów i centrum. Mąż stanu, posiadający zaufanie korony, może tak działać w razach koniecznych, — ale poseł popadłby przy pierwszej lepszej sposobności w sprzeczność ze swoimi wyborcami. Ks. Bismark byłby w parlamencie tak wybitną, tak ponad wszystkie stosunki dominującą osobistością, że wywierałby wpływ ten sam, jakim się cieszył jako członek rady związkowej, i wszystkie stronnictwa musiałyby wkrótce obradować nad tem, jakie mają zająć stanowisko wobec tego posła. Największa jednak trudność leży w stosunku do rządu. Czy w ogóle wobec jego parlamentarnej opozycyi mógłby się jaki rząd utrzymać? — rzecz to bardzo względna; — jeżeliby rząd wobec niego musiał kapitulować, wtedy nic słuszniejszego, jak by on stanął u steru — byłoby to nietylko jego prawem, ale i obowiązkiem. Ster rządów zależy jednak nie od parlamentu, ale od woli korony, która musi posiadać do odnośnego męża zaufanie i polityczne i osobiste. Jedno i drugie zachwiało się względem ks. Bismarka od lat dwu, doprowadziwszy wreszcie do wybuchu i zerwania; czy możliwy tak prędki powrót zaufania? Zaiste, nie. A zatem dla ks. Bismarka nie ma na razie miejsca w parlamencie!“

Z Paryża.

Cesarzowa Fryderykowa postanowiła przedłużyć swój pobyt w Paryżu do piątku. Sfery urzędowe i umiarkowane przyjmują cesarzową z taktem i życzliwością; jednakże zwolennikom Deroulède'a i Laura udało się zorganizować demonstracye przeciwko cesarzowej i przeciwko Niemcom. Na zgromadzeniu patryotycznem, jakie odbyło się w tych dniach, wygłoszono bardzo ostre mowy przeciwko Niemcom i skrajne żywioły radykalne połączyły się z bonapartystami i bulanżystami w okrzykach: „Precz z Niemcami! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia!“

W obozie artystów-malarzy, których cesarzowa koniecznie chce zjednać dla wystawy berlińskiej, zdania także podzielone. Znany portrecista Bonnat wyraził się w duchu bardzo przychylnym dla udziału Francuzów w wystawie berlińskiej. Chwalił on uprzejmość cesarzowej Fryderykowej, nadmienił, że przypomina ona czasy, kiedy potężny monarcha który panował nad większą częścią Europy, podniósł z ziemi pędzel malarza weneckiego (cesarz Karol V i Tycyan); w końcu oświadczył Bonnat, iż Niemcy nauczą się z czasem cenić, szanować, a może i kochać Francuzów. Natomiast Puvis de Chavannes i Frémiet oświadczyli się stanowczo przeciwko udziałowi artystów francuskich w wystawie berlińskiej. Część malarzy chce zresztą wystawić swe obrazy w Berlinie, ale pod warunkiem, że będą oni *hors concours* i jury nie będzie im udzielać medalów, a rząd orderów.

Cesarska rodzina niemiecka niewyczerpaną jest w grzecznościach dla Francuzów. Znany generał francuski Boisdeffre, który poznał się z cesarzem Wilhelmem podczas manewrów w Rosyi, otrzymał w tych dniach pakiet od cesarza Wilhelma, zawierający plany strategiczne wypraw Hannibala i uwagi o sztuce wojskowej. Widząc się z generałem francuskim w Rosyi, cesarz rozmawiał z nim o strategii Hannibala i stąd wywiązała się polemika wojskowa; obecnie cesarz przysłał plany dla poparcia swego zdania i zapytuje, czy przeciwnik jego uzna się teraz za zwyciężonego. Generał Boisdeffre ma niebawem wypracować replikę.

Dzienniki francuskie ogłaszają list papieża Leona XIII do kardynała Lavigerie, — w liście tym papież chwali postępowanie kardynała i jego poglądy polityczne, uznając, iż odpowiadają one jak najzupełniej intencyom kuryi rzymskiej. Ta nowa manifestacya Watykanu osłabia wrażenie, jakie niedawno zrobiły koferencye papieża z biskupem Freppelem.

Estafette donosi, że reprezentant francuski w Egipcie hr. d'Aubigny zostanie niebawem odwołany ze swego dyplomatycznego stanowiska, ponieważ nie reprezentował interesów francuskich nad Nilem w sposób zadowalniający.

Ze spraw robotniczych.

W Paryżu odbędzie się 31 marca b. r. międzynarodowy kongres robotniczy, na który zjadą się delegaci ze wszystkich stron świata. Niezmiernie ciekawym epizodem będzie zamierzone wystąpienie delegatów belgijskich, którzy mają się domagać poparcia zagranicznych robotników górniczych na wypadek, jeśli przyjdzie w Belgii do powszechnego bezrobocia.

Wiadomo, iż partya robotnicza w Belgii prowadzi obecnie zawziętą walkę o prawa wyborcze, mianowicie o powszechne prawo głosowania i jeżeli parlament odmówi rewizyi konstytucyi i reformy wyborczej, natenczas robotnicy postanowili rozpocząć powszechne bezrobocie i w ten sposób zmusić parlament i konserwatywno-klerykalną burżoazyę do ustępstw na rzecz ludu, na rzecz klas pracujących.

Otóż delegaci belgijscy mają wystąpić na kongresie paryskim z wnioskiem: ażeby z chwilą rozpoczęcia powszechnego bezrobocia w Belgii wszyscy górnicy zagraniczni zagrozili, iż sami rozpoczną także strejk, i przez tę groźbę powstrzymali dowóz węgla z zagranicy do Belgii. Byłoby to naturalnie niezmiernie pomocnem dla robotników belgijskich, ponieważ pozbawiając Belgię węgla zagranicznego, uczyniłoby zmowę tem groźniejszą i dotkliwszą i prędzej zmusiłoby pracodawców i parlament dp ustępstw na rzecz robotników.

Nie ulega wątpliwości, że na kongresie znajdzie się wielu delegatów, którzy popierać będą wniosek robotników belgijskich w myśl zasady internacyonału roboczego, która głosi: „Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się!“ I łatwo stać się może, że kongres paryski wyda odezwę do górników wszystkich krajów, ażeby wszelkiemi sposobami popierali zmowę robotników w Belgii. Gdyby istotnie robotnicy wystąpili solidarnie i energicznie, zaprowadzenie powszechnego głosowania w Belgii byłoby już kwestyą zdecydowaną.

Podczas gdy w Belgii partya rządząca, w uporze swym i zaślepieniu, opiera się do ostatniej chwili wszelkim ustępstwom na rzecz demokracyi i robotników we Francyi i w Anglii rząd działa roztropnie i mądrze i wytęża wszystkie siły, ażeby uprzedzić ewentualne zaburzenia robotnicze przez postępowe ustawodawstwo robotnicze. W Paryżu, jak wiadomo, wysadzono niedawno z łona parlamentu wielką komisyę pod nazwą „Wyższa Rada pracy“ (*Conseil supérieur du travail*). Obrady tej komisyi przybrały bardzo poważny charakter i znaczne rozmiary, poddano bowiem dyskusyi tak ważne kwestye, jak ustanowienie trybunałów robotniczych, uregulowanie dnia roboczego, kwestya płacy roboczej i sposobu wypłaty.

Dzisiejsze telegramy z Londynu sygnalizują analogiczną uchwałę gabinetu Salisbury'ego. Rada ministrów w Anglii postanowiła zwołać komisyę królewską dla dokładnego zbadania stosunków między robotnikami, a pracodawcami i zaprojektowania odpowiednich reform ustawodawczych. Głównym przedmiotem obrad komisyi ma być: ustanowienie urzędów rozjemczych dla rozstrzygania sporów między robotnikami a pracodawcami i uregulowanie liczby godzin pracy dziennej.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z d. 24 lutego*).

(Dokończenie.)

R. m. Epstein w odpowiedzi na przemówienie dra Borońskiego przypomina, iż prezydent przy przedkładaniu każdorocznego budżetu nawoływał do oszczędności. Ani przeciw budowie szkół, ani przeciw podwyższeniu płac urzędnikom magistratu, chociaż pociągało to za sobą znaczne wydatki, nie głosował r. m. Boroński. Niedawno wybraliśmy znów komisyę dla uroczystego obchodu dnia 3 maja, dochodu komisya ta nie przyniesie, lecz przeciwnie pociągnie znów wydatki.

R. m. dr. Propper przemawia przeciw dr. Kasparkowi i podziela poglądy dr. Borońskiego, iż Rada w ostatnich latach postępowała bez finansowego programu. Żeby była wykonawczynią programu śp. Dietla, trudno uwierzyć, ponieważ nie istnieje żaden szczegółowy program Dietlowski. Mamy znaczną liczbę ulic wcale nie brukowanych, projektujemy budowę szkół i Muzeum przemysłowego, a żadnych na to funduszów i żadnego programu finansowego. Uchwały co do znaczniejszych wydatków są czysto przypadkowe. Dr. Boroński ma zupełną słuszność, iż nic nie wiemy, co mamy do żądania, a co da się wykonać. Wszystko idzie od wypadku do wypadku. Powinien chyba być program układania bruków na tylu nowych ulicach, kanalizacyi, która stopniowo urządzaną być powinna, słowem wszystkiego, co się da wykonać w nadchodzących latach. Dopiero gdyby taki program na lat 10 z góry został ułożony, możnaby skutecznie dla gminy pracować. Mowca nie przypisuje Radzie winy, iż tego programu niema, powołuje się jednak na statut §§. 91 i 103, z których wynika, iż rzeczą prezydyum i magistratu jest układanie i przedkładanie Radzie podobnych programów. Dotąd prezydent jest tylko wykonawcą powziętych przez Radę uchwał, lecz niczem więcej.

R. m. dr. Pieniążek oświadcza, iż poprzedni mowca interpretuje statut gminy według swego widzimisię. Frazesami nazywa przemówienia dr. Borońskiego i dr. Proppera i twierdzi, iż poczynili zarzuty, lecz umyli ręce, pozostawiając innym przygotowywanie owych programów.

Przemawiając przeciw poglądom dra Borońskiego, wykazuje, iż niedobory istniały już w roku 1884 i poprzednich. Twierdzi, iż na czyszczenie miasta np. wydawano znaczniejsze kwoty, że znaczne również sumy wydano na bruki, oraz utrzymanie szkół. W ostatnich latach wydatki w tych rubrykach rozchodów stale wzrastały, a za takie niedobory, z czystem sumieniem cała Rada, więc i jej większość, przyjąć może odpowiedzialność. Mowca wyraża nadto zdanie, iż ci, co przez trzy lata milczeli, nie krytykując budżetu, ani administratury miejskiej, obecnie muszą również przyjąć odpowiedzialność za owe niedobory.

R. m. dr. Propper odpowiada, iż według jego zdania, dobrze gospodarować, to nie wydawać tylko duże sumy, lecz mieć źródło na pokrycie tych wydatków. Tymczasem praktykowało się tylko pożyczanie. Mowca oświadcza dalej, iż jest zasadniczym przeciwnikiem podwyższania dodatków do podatków na cele gminy. System podatkowy austryacki jest tak niesprawiedliwy, iż opierając pobór dodatków na tym podatku, wyrządza się mieszkańcom wielką krzywdę. Mowca znajduje, iż jedynym punktem wyjścia dla podniesienia dochodów gminy, jest podwyższenie dodatku czynszowego.

R. m. dr. Boroński odpowiada na poczynione mu zarzuty, iż nie czynił większości Rady odpowiedzialną za niedobory, lecz zarzucił jej brak programu, a za to musi być odpowiedzialną, bo jest rządzącą częścią Rady. Bezprogramowość ta ani dobrą, ani pożyteczną być nie mogła. Wywód dr. Pieniążka, iż przed 1885 rokiem już były niedobory, staje się tylko poparciem zarzutu bezprogramowości. Nie dla samej krytyki, lecz dla obmyślenia środków zaradzenia złemu poruszył sprawę.

Na wniosek r. m. Muczkowskiego uchwalono zamknięcie dyskusyi ogólnej. Przemawiają już tylko zapisani poprzednio do głosu.

R. m. dr. Kasparek przemówieniem dra Proppera nie jest przekonany. Przeczy, aby nie było programu, bo jeżeli referent przychodzi przed Radę z dobrze opracowaną sprawą n. p. budowy teatru, czy wodociągów, jest to program, który Rada aprobuje. Zresztą zgodzić się mowca może na komisyę programową, jeżeliby ona miała być pożyteczną.

Zabiera głos r. m. Jakubowski i w długiem, ze zwykłą swadą retoryczną wypowiadanem przemówieniu oświadcza, że mniejszość mogłaby być uwolnioną od odpowiedzialności za tok gospodarki finansowej, jeżeliby ona przedłożyła program, a większość Rady go odrzuciła, — lecz tak nie było. Ponieważ każda pozycya rozchodów wspólnie była uchwalaną, na wszystkich jednakowa cięży odpowiedzialność. Największe wydatki zdaniem mowcy, powodowała ta sekcya, w której członkowie mniejszości Rady zasiadali w większości. Programy finansowe nie stworzą dochodów. Dyskusya nad budżetem nie zbudowała mowcy. Twierdzi mowca, iż był drukowany program potrzeb miasta ułożony ze skrupulatnością przez prezydenta i pokazało się, iż 8 milionów potrzeba na urzeczywistnienie projektów. Przemawia dalej przeciw dr. Propperowi co do pobierania podatków od dochodów czynszowych. Chodźmy teraz do domu panowie, — kończy mowca — skorośmy sobie pogadali, a na przyszłem posiedzeniu znów się rozmówimy.

Wice-prezydent Friedlejn przemawia jeszcze, dowodząc, iż na nic nie przydadzą się programy bez pieniędzy. Polemizuje z dr. Borońskim i dr. Propperem, zapewniając, iż co do bruków i kanalizacyi są plany szczegółowe dla każdej okolicy i całości miasta. Rada popełniła błąd już w 1867 roku, kiedy zamiast 5 tylko 3 centy pobierać zaczęła dodatku do podatku czynszowego. Owe 2 centy od każdego złr. bardzo by się były w biegu lat przydały. Niepodobna brać za złe, iż co trzy lata dyskusya nad uchwaleniem budżetu idzie oporem, wchodzą bowiem do Rady ludzie nowi, nieobeznani jeszcze z całym tokiem czynności.

Z powodu spóźnionej pory po przemówieniu tem zamknął prezydent posiedzenie, zastrzegając sobie głos w poruszonych przez mowców sprawach.

ODEZWA.

Konstytucya z 3 maja 1791 r. najcenniejszą jest nam pamiątką prawodawstwa polskiego.

W czasie panujących w Europie zasad absolutyzmu, naród polski rozstrojony więcej niż stuletnią anarchią, bez rozlewu kropli krwi powodowany jedynie rozumem i miłością ojczyzny, dla ratowania samoistnego bytu, niemal jednomyślnie uchwala ustawę, zabezpieczającą parlamentarną formę i sposób rządu i regulującą polityczne prawa wszystkich obywateli państwa ustawę, która śmiało wypowiada zasadę, iż „wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu“ i do tej zasady akomoduje swe postanowienia.

Izba adwokatów we Lwowie, jako niezawisła autonomiczna instytucya, poczytuje za swój obowiązek podniesienie głosu i wzięcie inicyatywy w uczczeniu tej wiekopomnej reformy z 3 maja 1791, która ustanawia „wolność zupełną dla wszystkich ludzi“, „wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich“, „bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanuje, zabezpiecza i utwierdza“, równa stan mieszczan ze stanem szlacheckim, miastom wewnętrzną autonomię i wpływ do władzy prawodawczej i wykonawczej zabezpiecza, „włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmuje“, ustanawia oddzielne władze prawodawcze, wykonawcze i sądownicze, — niezawisłą władzę prawodawczą powierza dwom Izbom: poselskiej i senatorskiej, „władzę najwyższego wykonania praw królowi w radzie jego oddaje“, władzę sądowniczą oddziela od władzy prawodawczej i wykonawczej i oddaje niezawisłym magistraturom, znosi wreszcie „*liberum veto*“ i wolną elekcyę króla i ustanawia organizacyę zbrojnej siły narodowej, — jednem słowem reguluje wszystkie sprawy, dotyczące państwowego ustroju Polski i politycznych praw jej obywateli.

To też słusznie trzy z kolei pokolenia czczą tę konstytucyę, jakby ostatnią wolę gasnącej matki, wielbią ją jako cenną relikwię, a jeżeli ta ustawa wzbudzała i wzbudza w nas uczucia czci i uwielbienia, to u ościennych narodów i państw wzbudziła podziw i uznanie i stała się wzorem panującego dziś konstytucyjnego ustroju przeważnej części państw europejskich, podwaliną politycznego bytu.

Zawsze i wszędzie, tak we wszystkich warstwach narodu naszego, jak i u innych, tak u spółczesnych, jak i u potomnych, jednym był tylko sąd o tej konstytucyi, sąd najlepszy i najchwalebniejszy: w chwili tylu niebezpieczeństw z zewnątrz, a rozterek i anarchii wewnątrz, wśród najtrudniejszych warunków wobec obcych intryg, wobec licznych zwolenników obcych wpływów, naród polski trafnie ocenia przyczyny złego i trafnie wybiera jedynie możliwe środki ocalenia bytu politycznego ojczyzny.

Ukrócając samowolę, uchylając straszne „*liberum veto*“ i tworząc zasady zupełnej, ale rozumnej wol-

ności, swobody i równości obywatelskiej, usuwając elekcye, te główne przyczyny powtarzających się anarchij i dające powód do mięszania się obcych rządów w sprawy nasze ustanawiając parlament prawodawczy i zabezpieczając prywatne i polityczne prawa narodu przez organizacyę wolnej, niezawisłej magistratury sądowej i przez ustalenie siły zbrojnej, naród polski dał dowód głębokiego, niezwykłego rozumu, bezgranicznej miłości ojczyzny, poświęcenia dla kraju i zupełnej dojrzałości politycznej.

Bohaterowie, na polach krwawych bitew przelewający krew za ojczyznę, ratujący piersiami swemi zagrożone chrześcijaństwo, stali się tym aktem bohaterami politycznymi, bohaterami zasad, poświęcili, sami się zrzekli swych prerogatyw, swych przywilejów i za przykładem króla złożyli te prawa z zapałem na ołtarzu zagrożonej ojczyzny dla ratowania jej bytu

I gdyby nie przemożne i zanadto już zakorzenione wpływy obcych rządów, gdyby nie zdrada pojedynczych jednostek, inne w tym wieku osiągnęlibyśmy rezultaty i nie byłoby prześladowania współbraci pod obcym zaborem.

Dla uczczenia więc tej cennej pamiątki, tej wielbionej relikwii, tego politycznego testamentu konającej ojczyzny, podnosimy ten głos i odzywamy się do wszystkich autonomicznych władz, instytucyj i korporacyj kraju, z wezwaniem o spowodowanie jak najuroczystszego obchodu stuletniej rocznicy tego wielkiego politycznego aktu polskiego narodu.

Oby w dniu 3 maja 1891 każda myśl, każde słowo i każdy czyn służyły tylko i jedynie czci i pamięci konstytucyi 3 maja 1791 roku!

Nie stawiamy w tej chwili żadnego szczegółowego programu, albowiem przedewszystkiem musimy oczywiście pozostawić poszczególnym autonomicznym władzom, instytucyom i korporacyom uchwalenie i urządzenie w swoim zakresie szczegółowego programu obchodu w miastach i powiatach, pragniemy jednak, ażeby obok tego delegaci wszystkich instytucyj wspólnie program dla całego kraju ustanowili, tym tylko sposobem bowiem można obchodowi nadać konieczną cechę jednolitości i jednomyślności.

Do tego celu w myśl powziętej w dniu 7 bm. uchwały naszej, proponujemy zebranie delegatów w dniu 14 marca b. r. o godzinie 10 przed południem w sali ratuszowej we Lwowie i zapraszamy wszystkie autonomiczne władze, instytucye i korporacye kraju, ażeby na to zebranie delegatów swoich wysłać raczyły.

Delegaci ci utworzą centralny komitet, mający zadanie ułożenia i przeprowadzenia programu obchodu w całym kraju.

Nie wątpimy ani na chwilę, że wezwanie nasze znajdzie żywy odgłos w sercu każdego, kto miłuje kraj i ojczyznę, kto ceni tradycye narodowe i że w tej wspólnej akcyi uczczenia pamiątki narodowej połączą się wszystkie stany, wszystkie stronnictwa, wszystkie wyznania.

W tem przekonaniu apelujemy do patryotyzmu mieszkańców tej jedynej części dawnej Polski, w której dzięki sprawiedliwości najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla wolno nam czcić tradycye przeszłości naszej i wzywamy do zjednoczenia i zespolenia wszystkich sił, ażeby obchód tej rocznicy był godnym wielkiego narodu.

Wszelkie pisma, dotyczące obchodu, prosimy adresować do Wydziału Izby adwokatów we Lwowie.

Wydział Izby adwokatów

We Lwowie, 23 lutego 1891.

Jan Czaykowski, Emanuel Roiński, Henryk Gottlieb, Stanisław Bieliński, Robert Czaykowski, Józef Czesaer, Edward Teiles, Władysław Gorecki, Maurycy Jekeles, Godzimir Małachowski, Aleksander Pomianowski, Juliusz Popiel.

Kronika.

Kraków, 26 lutego

Żałobne nabożeństwo. W kościele ks. ks. Pijarów odprawiono dzisiaj, w 30 letnią rocznicę zamordowania pięciu ofiar na ulicach Warszawy przez moskiewskich żołdaków — żałobne nabożeństwo. Publiczność dość szczelnie zapełniła kościół.

Pomnik dla ś. p. Zyblikiewicza. Wskutek petycyi, wniesionej przez liczne grono mieszkańców m. Krakowa, przeznaczył Sejm w r. 1889 na grobowiec dla ś. p. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza 1500 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego z poleceniem zajęcia się postawieniem grobowca. — W celu wykonania tego polecenia, Wydział krajowy pismem z 7 stycznia 1890 r. odniósł się do prezydenta miasta Krakowa z prośbą, aby zawezwał do konkurencyi kilka firm kamieniarskich, istniejących w Krakowie, zażądał przedłożenia szkicu pomnika wraz ze szczegółowym opisem i kosztorysem, który jednak w żadnym razie uchwalonego kredytu 1500 złr. przekraczać nie może, aby materyały te nadesłał Wydziałowi krajowemu wraz z swą umotywowaną opinią i wnioskiem co do oddania roboty jednemu z oferentów. Obecnie po przedłożeniu przez prezydenta miasta Krakowa sprawozdania, postanowił Wydział krajowy zatwierdzić ofertę pp. Błotnickiego i Chrośnikiewicza na postawienie pomnika na grobie ś. p. Zyblikiewicza. Pomnik ma być wykonany z granitu (kamienia karpackiego) cały szlifowany, wysokości 6 metrów. Ozdoby na pomniku, tj. krzyż, palma i napis, mają być bronzowe, wypukłe. Cały pomnik ma być wykończony w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia zamówienia.

Aresztowania. Wczoraj rano został włościanin Maciej Szarek wraz z sąsiadem swoim Franciszkiem Habiną, obaj zamieszkali w Brzegach nad Wisłą, przez żandarmów aresztowani i odstawieni do sądu w Krakowie. Maciej Szarek i Franciszek Habina należą do komitetu mogilskiego, który, jak wiadomo, postawił kandydaturę p. Piotra Michałka, przeciwko kandydaturze księdza Chotkowskiego.

Program koncertu Aleks. Myszugi z współudziałem p. Barabasza, kap. p. J. N. Hocka, chóru akademickiego i orkiestry 13 pułku, jest następujący: Scharwenka: Dwa tańce polskie, odegra orkiestra. Moniuszko: Arya z opery „Straszny Dwór“, odśpiewa Myszuga. a) Moniuszko-Gall „Pieśń żeglarzy“, b) Mendelsohn „Do boju“, odśpiewa chór akademicki. a) Moniuszko „Dwie Zorze“, b) Gastaldon „Musica proibita“, odśpiewa Myszuga. a) Bach „Scherzo“, b) Guirand „Air“, na skrzypce odegra kap. J. N. Hock. a) Gumbert „Ptaszki“, b) Rotoli „Mia sposa“, odśpiewa Myszuga. Weinwurm a) „Do gwiazdy“, b) „Wiejska serenada“, odśpiewa chór akademicki. Liszt: XII. Rapsodia, odegra orkiestra. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wychodźtwo. Wczoraj i dzisiaj zatrzymano na tutejszym dworcu 21 osób, udających się do Ameryki, a mianowicie: 3 z powiatu kolbuszowskiego i 1 z powiatu gorlickiego, jadących za cudzemi paszportami, oraz za przekroczenie ustawy wojskowej; 2 z powiatu ropczyckiego i 3 z powiatu dąbrowskiego, częścią za przekroczenie tej ustawy, a częścią dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na podróż; wreszcie dwie rodziny z dziećmi, składające się z 12 osób, z powiatu Kamionki Strumiłowej, które wybrały się do Brazylii bez funduszów. Według twierdzenia tych ostatnich, zamierza do Brazylii z powiatu wzmiankowanego udać się więcej rodzin, zachęconych do wychodźtwa listami, otrzymanemi z Antwerpii.

„Protekcyi dam“, najnowszej komedyi Z. Przybylskiego wróżą w sferach teatralnych sukces wesołości, równy temu, jaki osiągnęli „Wicek i Wacek“ tegoż autora. Pierwsze owoce tego sukcesu zbierać będzie w sobotę p. Solski, jeden z najbardziej użytecznych artystów naszej sceny: artysta ten zasłużył na protekcyę publiczności.

Odczyt W niedzielę o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny prof. dr. Juliusz Miklaszewski mieć będzie odczyt, trzynasty z rzędu bezpłatnych popularnych wykładów, urządzanych staraniem Tow. oświaty ludowej. Prelegent mówić będzie w dalszym ciągu „O konstytucyi 3 maja.“

Zmarli. W Warszawie zmarł w 54 roku życia ks. Julian Zdzitowiecki, rektor kościoła po-augustyńskiego św. Marcina przy ulicy Piwnej. Staraniami zmarłego kościół ten po pożarze przed kilku laty, jakim został zniszczony, w krótkim czasie odrestaurowano

W Wrocławiu zmarł w 68 roku życia Henryk Toeplitz, wysoko poważany przemysłowiec, jeden z założycieli Banku handlowego w Warszawie.

Samobójstwo. Józef Molek, uczeń V klasy wyższej szkoły realnej w Krakowie, młodzieniec zdolny i pracowity, jak należy przypuszczać w przystępie chwilowego obłędu, powiesił się wczoraj w domu l. 37 przy ulicy Długiej.

Z Radomyśla donoszą nam: W dniu 17 stycznia b r. obchodził kierownik 4-klasowej szkoły w Radomyślu, p. Jan Hampel, 40-letni jubileusz pracy zawodowej. Byłe jego uczennice, pp. K. M. i S. P., w celu uświetnienia obchodu, zajęły się składką na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej. Za uzbierane pieniądze, do których się również własnym datkiem przyczyniły, zakupiły kilka sztuk ciepłej odzieży i kilka par butów i rozdały między najuboższą dziatwę szkolną. Za czyn tak szlachetny składa Zarząd szkoły publicznie serdeczne „Bóg zapłać“.

Zwiastuny wiosny. W okolicy Krakowa w podmiejskich ogrodach pojawiły się dosyć liczne motyle. Jeżeli wierzyć można temu nadzwyczajnemu w tej porze zjawisku, spodziewaćby się należało wczesnego zawitania wiosny. Jednego z takich zwiastunów przyniesiono nam dzisiaj do redakcyi żywego.

Na budowę nowego kościoła w Warszawie na ulicy Dzielnej, hrabina Augustowa Potocka złożyła kwotę 300.000 rubli. Poprzednio już na tenże cel p. Józef Mikucki ofiarował realność swoją. Magistratowi przedłożone zostały plany i kosztorysy nowego kościoła.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 lutego: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy „Protekcya dam“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego; rozpocznie po raz pierwszy „Zaproszenie do walca“ (*L'invitation à la valse*), komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa.

Koncert Heleny Hochedlinger.

Zapowiedziany na wczorajszy wieczór koncert znanej w Krakowie z zeszłorocznego występu pianistki p. Heleny Lechowicz-Hochedlinger odbył się bez współudziału barytonisty p. Szaniawskiego, który z powodu przeszkód paszportowych nie mógł przybyć na czas oznaczony. Okoliczność ta nie przyczyniła się do spotęgowania zainteresowania publiczności wczorajszą produkcyą, koncertantka bowiem, która wskutek tego zmuszoną była wypełnić sama cały program koncertu, przy wszystkich wybitnych zaletach gry swej nie jest artystką tej miary, aby mogła utrzymać cały wieczór w natężeniu uwagę publiczności.

Indywidualność gry p. Hochedlinger opiera się głównie na wydoskonalonej do wirtuozostwa technice. Pianistka ta na tę stronę wykonania kładzie widocznie największy nacisk, szkoda tylko, że dzieje się to z uszczerbkiem ducha i myśli kompozytora i kompozycyi. W tych ustępach programu, w których technika same dla siebie jest celem, jak np. w trudnych waryacyach Brahmsa, p. Hochedlinger przedstawia się jako skończona wirtuozka. Z grających kobiet, po pani Menter i Essipoff nie zdarzyło mi się spotkać tak wyrobionej ręki, jak np. Hochedlinger; na punkcie siły uderzenie jej współzawodniczyć może śmiało z uderzeniem mężczyzny. Równomierne wyrobienie obu rąk i spokój nadaje grze p. H. pewną stylową jednolitość, której by się przydało jednak większe poczucie barwy instrumentów i większe odczucie ducha utworów. Uderzało to najwięcej w koncercie D'moll Rubinsteina, w którym podparta dzielną ręką dyr. Żeleńskiego przy świetnem ominięciu technicznych szkopułów nie zdołała koncertantka przelać w słuchaczy ducha Rubinsteinowskiego, mimo że ten kompozytor stosunkowo najwięcej jej indywidualności odpowiada Wdzięcznie i z pewną elegancyą wypadły „Barkarola“ i „Galop“ Rubinsteina, bez żywego natomiast blasku i temparamentu śliczna „Humoreska“ Żeleńskiego. Dziesiąta Rapsodya Liszta odegrana na zakończenie z siłą i brawurą, nie bez oryginalnego nawet stylowego zacięcia, świadczy, że p. Hochedlinger może się kusić o laury interpretatorki myślącej, zwłaszcza tam, gdzie owładnęła w pełni stroną techniczną.

Z uprzejmości dla koncertantki odegrał profesor Singer nadprogramowo „Romans“ Żeleńskiego.

Licznie zgromadzona publiczność darzyła panią Hochedlinger szczeremi oklaskami. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

Kraków, 25 lutego.

Sprawozdanie poselskie dra Arnolda Rapaporta.

W tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej składał wczoraj o godz. 5 wieczorem sprawozdanie poselskie dr. Arnold Rapoport. Zebraniu przewodniczył prezes Izby p. Baranowski, a członkowie Izby zebrali się niezwykle licznie. Obecny też był delegat namiestnictwa p. Kuczkowski. Pióro prowadził szef Izby dr. Weigel.

Po zagajeniu posiedzenia, przewodniczący udzielił głosu drowi Rapoportowi. Obszerną jego mowę podajemy w streszczeniu. Przedewszystkiem zaznaczył mowca uczucia, jakie go ożywiają dla Krakowa; oświadczył też, że nie powstałaby nawet w jego głowie myśl, by mógł reprezentować inne interesa, niż te, które odnoszą się do Krakowa.

Mowca daje następnie pogląd na 11-letni ubiegły peryod parlamentu austryackiego i czas ten nazywa epoką, którą zamknęło ustąpienie ministra Dunajewskiego, z czego widać, że dalszy ogólny kierunek nie ma pozostać takim, jakim był dotychczas. Mowca rozpatruje się w działalności parlamentu w ubiegłem czasie i w tem, co on przyniósł dla naszego kraju Mówca w różowych barwach przedstawia działalność parlamentu i gabinetu w ubiegłym sześcioleciu, oddaje hołd polityce finansowej ministra Dunajewskiego, przepowiada świetną przyszłość polityce zagranicznej austryackiej. Zapoznając ciężary, jakiemi gabinet Taaffego obciążył kraj, podnosi korzyści, jakie z nich osiągnęła monarchia.

Z zamknięciem poselskiej Izby nie załatwiono ostatecznie wielu w toku będących spraw. Chociaż budżet wprowadzony został do równowagi, wszakże będą musiały być wyszukane nowe źródła dochodów. Mowca oświadcza się za zaprowadzeniem progresywnego podatku dochodowego, który może jedynie złagodzić różnice między wielkiemi i małemi majątkami. Nie jest to dążność socyalistyczna, ale w należytej chwili usunięcie tego, co prowadzić może do wielkich przewrotów socyalnych; idzie o ulżenie tym, co są przeciążeni podatkami.

Jeżeli się mówi o nowych ciężarach, to nie należy zapominać o dążeniu do rozwoju naszej produkcyi i stworzenia jej źródeł zbytu. Z tego względu mowca omawia najnowsze rokowania cłowo-handlowe z Niemcami. Dotychczasowa polityka handlowa Bismarka, który Austryę uważał za alianta politycznego, dotkliwie nam się dawała uczuwać. Z ustąpieniem jego powiał inny prąd w dziedzinie handlowo-cłowej, a ludność Niemiec domaga się zniżenia ceł na zboże i bydło. To domaganie się ludności Niemiec pozwala rządowi naszemu nie ponosić ofiar na rzecz przemysłu niemieckiego.

W dalszym wywodzie mowca wykazuje konieczność zaprowadzenia na liniach państwowych kolei w Cislitawii taryf frachtowych, protegujących przemysł i rolnictwo krajowe, bo w ten jedynie sposób można przeciwdziałać polityce kolejowej węgierskiej, obliczonej na naszą szkodę, polityce, która zamknęła wywóz drzewa do Tryjestu. Dalej domagać się należy wydatniejszych subwencyj od rządu na budowę kolei lokalnych, które mogą przyczynić się do ożywienia ruchu.

Położenia Galicyi mowca za złe nie uważa. (Dzięki za optymizm! *Przyp. Redakcyi*) Kapitałów jest tu dużo. Tu znalazły pomieszczenie obligi propinacyjne w kwocie 60 milionów, tu są przeważnie listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego w kwocie 70 milionów, tu reszta obligów indemnizacyjnych w kwocie przeszło 30 milionów. Własność ziemska urosła w wartości i ludność włościańska ma się nieźle. (Żarty — czy drwiny? *Przyp. Red.*) Ale w miastach brak handlu i przemysłu, bo kapitały leżą martwo. Ten ruch stworzyć należy w większych i mniejszych miastach, trzeba rozwijać szkoły rękodzielnicze. Dlatego bardzo dobrą dla kraju jest fundacya Hirscha, tem więcej, że nie jest wyłącznie wyznaniową. Dalej na tej drodze kroczyć należy.

Poruszywszy te sprawy, mowca w zakończeniu rzekł, że pojmuje swój obowiązek tak, żeby bronić powierzonych sobie interesów nietylko w parlamencie i Sejmie, ale na każdym kroku troszczyć się o dobro tych, których zastępstwo jest mu powierzone.

Przemówienie dra Rapoporta przyjęto oklaskami.

Przewodniczący p. Baranowski, acz widzi z oklasków, iż Izba zgadza się z wywodami posła, stawia przecież ze względów formalnych wniosek o wyrażenie podziękowania i zaufania, na co się Izba jednogłośnie zgodziła, jak również na to, by dr. Rapoport i nadal mandat jej przyjął, o co prosił p. Baranowski dotychczasowego posła.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 lutego. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 23 lutego bież. roku. Banknotów w obiegu było za 400,339.000 złr., mniej o 5,999.000 aniżeli w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 244,774.000 mniej o 243.000 złr.; w eskoncie wekslowym było za 136,779.000 złr., mniej o 559.000 złr; w lombardzie było za 23,243.000, mniej o 2,321.000 złr.; zapas banknotów nieopodatkowanych wynosił 56,000.000 złr., więcej o 7,762.000 złr. niż w tygodniu poprzedzającym.

Berlin, 26 lutego. Ze źródła autentycznego ogłaszają dzienniki następującą wiadomość:

Środek leczniczy Liebreicha polega na zastósowaniu podskórnej injekcyi kantaridanu potasu. Środek — odpowiednio użyty — zdaje się skutecznie działać nie tylko przy gruźlicy, ale i przy innych zakaźnych chorobach. Skuteczność środka nie ulega wątpliwości. Doświadczenia robione na klinikach Fraenkla i Heinemanna miały pomyślnie wypaść. Liebreich oświadcza, że był zmuszony podać te szczegóły jeszcze przed ukończeniem badań. Minister oświaty i wyznań zwraca na ten wynalazek pilną uwagę.

Berlin, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa lekarzy oświadczył dr. Liebreich, że środek jego — jak sądzi, czego zresztą nie może jeszcze dowieść — wywołuje silniejszą transfuzyę przez błony t. zw. *membranae scrosae*, co bądź przyczynia się do odżywienia zwątlałych, źle odżywianych komórek, bądź też niszczy bakterye.

Heinemann i Fraenkl stwierdzili jak najpomyślniejsze wyniki nawet u bardzo ciężko chorych suchotników i zaznaczyli, że chorzy podczas leczenia nie potrzebowali porzucać zwykłych swych zajęć, a nawet wstrzymywać się od palenia tytoniu.

Strassburg, 26 lutego. Na wczorajszej uczcie parlamentarnej namiestnik wyraził radość z objawiającego się coraz wyraźniej zaufania i lojalnego usposobienia ludności; dodał przy tem, że wzrasta także zaufanie w lepsze zamiary sąsiada zachodniego, że po obu stronach jest nadzieja, iż uda się przywrócić wzajemne stosunki normalne.

Paryż, 26 lutego. Detaille i Benjamin Constant oświadczają, iż zaniechali wysłania swoich obrazów na międzynarodową wystawę w Berlinie i wyrażają nadzieję, że inni malarze pójdą za ich przykładem.

Lugdun, 26 lutego. Prawie wszyscy robotnicy z fabryk szkła rozpoczęli zapowiedzianą zmowę

Rzym, 26 lutego. Król mianował następujących sekretarzy stanu: deputowanego Frola sekretarzem w ministerstwie skarbu, Salandra w ministerstwie finansów, Pullego w ministerstwie oświaty, Pascolato w ministerstwie poczt i telegrafów.

Rzym, 26 lutego. Rozpoczął się tu dziś proces z powodu sprzysiężenia na życie króla. Oskarżeni są anarchiści Calzoni, Pedroni i Penacchi. Oskarżenie podaje, że król otrzymał w styczniu 1889 roku pismo z Peruggii, podpisane przez „związek nihilistów“, z wezwaniem, by przed 21 marca abdykował, gdyż w przeciwnym razie będzie wysadzony w powietrze dynamitem.

W czerwcu tegoż roku 1889 przybyła do Perugii przesyłka, zawierająca 20 patronów dynamitowych pod adresem Calzoniego, którego też na tej podstawie policya uwięziła.

Calzoni zeznaje, że jest tylko anarchistą, ale wszystkiego innego wypiera się tak on, jak reszta oskarżonych.

Londyn, 26 lutego. Oddział wojska angielskiego opanował po pięciogodzinnej walce miejscowość Huatha, w górnej Birmie, której naczelnik krajowy miał udział w powstaniu przeciw Anglikom. Przeciwnicy stracili 50 zabitych. Po stronie Anglików poległo trzech, a dziesięciu rannych.

Durham, 26 lutego. Z powodu wyrugowania z mieszkań górników, którzy zaprzestali pracować w kopalni węgla w Silksworth, wybuchły rozruchy. Na policyę, która z laskami w ręku wkroczyła, rzucano kamieniami. Wiele osób przy tej sposobności poraniono.

Bruksela, 26 lutego. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi przez wzgląd na skołatane zdrowie.

Lizbona, 26 lutego. Rząd ogłosił dekret, zwołujący kortezy na dzień 4 marca celem naradzenia się nad przedłożeniem o zaciągnięciu pożyczki, mającej posłużyć do skonsolidowania długu bieżącego.

Belgrad, 26 lutego. Nowy gabinet radośnie powitany został w skupczynie. Odczytany w skupczynie program gabinetowy, który żywo oklaskiwano, oświadcza, iż rząd zdecydowany jest stanowczo stać na straży nowego porządku i pokoju, przekonany również o konieczności pokoju na zewnątrz, pragnie utrzymać nadal i wzmocnić przekazane sobie przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami.

Waszyngton, 26 lutego. Izba reprezentantów przyjęła projekt do ustawy o osiedleniu obcych przybyszów w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 26 lutego. Ze wszystkich stron zachodniej Ameryki nadeszły wiadomości o wylewach, szczególnie rzek Gila i Colorado. Zginęło wiele osób.

Rio Janeiro, 26 lutego. Fonseca został wybrany 129 głosami przeciw 97 na cztery lata prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 26 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749 7 mm	749 3 mm	749 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,2	—4°,8	+3°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	95%	74%
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	0	6	0

Uwagi: Rano mgła.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	95
Zjednoczony dług w srebrze	91	90
Austryacka renta złota	110	05
5% austryacka renta (marcowa)	102	15
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	307	—
Londyn	115	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	16½
Dukaty austryackie	5	44
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	52½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dla Prenumeratorów zamiejscowych dołącza się do numeru dzisiejszego Cennik nasion, traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, sztucznych nawozów i różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, agencyi dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek l. 34, Pałac Spiski.

Kraków, dnia 26/2
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	133 —	134 25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	9 06	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ „ spł. za 40 lat	100 75	101 75
4½% „ „	98 —	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 24/2.

Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 70	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 10	95 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 30	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 25/2
(Bez bieżącego kuponu.)

5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 70	— —
4% Listy likwidacyjne . . za rubli	100	96 60	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	100 25	— —
5% „ „ „ II Em. „ „	100	100 —	— —
5% „ „ „ III Em. „ „	100	99 30	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	99 —	— —

Wiedeń, dnia 25/2.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	91 95	92 15
5% „ „ srebrna	za złr. 100	91 95	92 15
4% „ „ złota	za złr. 100	109 85	110 05
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	102 —	102 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	137 75	138 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	145 —	148 80
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	180 75	181 75
„ z r. 1864 bez % pół	za 100	180 75	181 75

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota	za złr. 100	102 65	102 85
5% Renta papierowa	za złr. 100	100 90	101 10
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 25	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	138 75	139 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	138 75	139 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129 —	129 50

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m.k	104 50	105 25
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m.k	105 10	105 50
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m.k.	104 25	105 —
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	91 80	92 40

Listy zastawne.

		płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	100 50	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109 —	109 60
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie	za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99 90	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98 75	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101 10	101 50
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	112 80	113 30

L o s y.

		płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	7 20	7 60
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	183 75	184 75
Clary	na 40 złr. m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	57 75	58 75
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	11 75	13 25
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20 25	21 25
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	26 —	27 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 złr.	166 60	167 20
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	118 25	118 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr	308 25	308 75
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr	340 —	340 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr	205 50	206 —
30·—	Laenderbank	na 200 złr	222 70	223 20
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr	989 —	990 —
12·—	Unionbank	na 100 złr	247 75	248 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju	na 500 złr.	295 —	297 —
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2780 —	2785 —
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr	212 —	212 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	174 75	175 25
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	235 75	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn	na 200 złr.	246 —	246 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr	131 25	131 75

W a l u t y.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 44	5 46
20-to Frankówki	za sztukę	9 13	9 14
20-to Markówki	za sztukę	11 27	11 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi	za sztukę	11 47	11 52
Banknoty włoskie	za sztukę	45 20	45 30
Ruble papierowe	za 100 sztuk	134 25	134 75

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza Rady powiatowej w Brzeżanach**, wzywa się mających chęć starania się o takową, ażeby najdalej do **d. 15 kwietnia b. r.** wnieśli na ręce prezesa Rady powiatowej podania swoje.

Posadę otrzyma tylko kompetent, który się wykaże z ukończonych studyów prawniczych, odbytej praktyki w służbie administracyjnej, sądowej, adwokackiej lub notaryalnej.

Płaca roczna sekretarza wynosi 1000 złr. z 15% dodatkiem aktywalnym.

Po odbyciu trzechletniej nienagannej służby nastąpi stabilizacya, która nadaje prawo do emerytury, zastrzeżone w statucie emerytalnym Rady powiatowej z dnia 27 stycznia 1882 r, L. 132.

Brzeżany, 3 lutego 1891.

Prezes Rady powiatowej
496 1 *Wolfarth.*

Pierwszy wiedeński specyalny
Zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich i damskich, uniformów i wszelkich materyałów modnych
poleca się Szanownej P. T. Publiczności przy **ul. Grodzkiej, L. 3, w Krakowie.**
Cenniki na żądanie franco. 499 1 20

Potrzebnym jest zaraz lub od 1 kwietnia b. r. energiczny
pomocnik gospodarski
kawaler, posiadający praktykę.
Zgłoszenia z odpisem świadectw lub poleceń do **Zarządu ekonom. w Wolicy o. p. Łapanów.** 501 1 3

Zarząd dóbr Radlna p. Tarnów
ma do sprzedania **100 ctu. metr.**
owsa irlandzkiego
celnego, do siewu. 561 1 3

ANTONI SCHULZ
ulica Krupnicza, L. 10,
poleca swe dobre i naturalne
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 45, 65, 75 ct. i 1 złr., czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr.
W beczkach znacznie taniej. 565 1 10

W kuchni
po Leonie Kulczyńskim
ulica Nieciała (Łapińskiego), przy hotelu Europejskim, dostać można prawdziwie
gospodarskich potraw
po umiarkowanych cenach. 566 1 6
Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności *Sidorowicz Głowacki.*

Warszawa

Arcydzieło Artura Grottgera
w siedmiu obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: **„Wojny“, „Polonii“ i „Litwanii“,** wyjdzie nakładem
Siostry nieśmiertelnego Artura.
Wydanie będzie **heliograwurowe,** wykonanie i format ten sam, co „Wojny“.

Spis obrazów Warszawy:
Obraz I. **Podczas Mszy św.**
II. **Na nieszporach.**
III. **Chłop i szlachta..**
IV. **Żydzi.**
V. **Na placu Zygmunta.**
VI. **Wdowa.**
VII. **Zamknięcie kościołów.**

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4 złr.** do 10 marca, t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższoną. 455 3 6
Przedpłatę przyjmuje **księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Biuro wywiadowcze
ŚWIDERSKIEGO
w Tarnowie
poszukuje 390 44 300
dwóch londynerów i kelnerki, z niemieckim językiem, do hotelu, **praktykanta do handlu korzennego,** pierwszeństwo mają z prowincyi.

Cukiernia
J. K. Knowiakowskiego
ulica Floryańska w Krakowie
poszukuje 469 2 3
ucznia do praktyki
z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, w wieku lat 14. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Biżuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków
poleca po bardzo tanich cenach
MAGAZYN 30 15 0
„AU BON MARCHÉ“
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka, 6.

C. k. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

L. 11.877II.

OGŁOSZENIE.

Roczne karty abonamentowe na r. 1891.

Na rok 1891 ustanawia się z ważnością od dnia 1 stycznia 1891 następujące ceny dla rocznych kart abonamentowych, uprawniających do jazdy wszystkiemi pociągami pospiesznemi, osobowemi i mięszanemi, objętemi rozkładem jazdy na liniach c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów, a mianowicie:

I. Roczne karty abonamentowe, ważne dla wszystkich szlaków c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów.

Cena rocznej karty abonamentowej dla		
I.	II.	III.
k l a s y		
Złotych reńskich wal. austr.		
400.—	300.—	200.—

II. Roczne karty abonamentowe, ważne na dowolne części szlaku, począwszy od najmniej 50 kilometrów, na liniach c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów.

Dla tych rocznych kart abonamentowych ustanawia się następujące należytości:

1. Cena podstawowa.

dla	I. klasy	80 złr.
dla	II. klasy	60 złr.
dla	III. klasy	40 złr.

2. Dodatek (od każdego kilometra).

	Klasa I.	Klasa II.	Klasa III.
	centów w. a.		
od 1 do 50 kilometrów	80	60	40
„ 51 „ 100 „	76	57	38
„ 101 „ 150 „	72	54	36
„ 151 „ 200 „	68	51	34
„ 201 „ 250 „	64	48	32
„ 251 „ 300 „	60	45	30
„ 301 „ 350 „	56	42	28
„ 351 „ 400 „	52	39	26
„ 401 „ 450 „	48	36	24
„ 451 „ 500 „	44	33	22
„ 501 „ 550 „	40	30	20

Do ceny jazdy powstałej z ceny podstawowej i powyższych dodatków kilometrowych dolicza się rządową należytość stemplową w wysokości 2 centów od każdych rozpoczętych 50 centów i powstałą w ten sposób całkowitą cenę zaokrągla się na całe reńskie.

Wyższe dodatki kilometrowe dla oddaleń mniejszych ważne są w wyż oznaczonym stosunku również przy obliczeniu należytości dla przestrzeni dalszych.

Jeżeli za roczną kartę abonamentową ważną dla pewnej części szlaku wedle powyższego sposobu obliczenia wyższa wypada cena, jak ustanowiona cena rocznej karty abonamentowej tej samej klasy **dla wszystkich szlaków** ważnej, wówczas uiścić należy tę ostatnią należytość.

Postanowienia dotyczące użytku rocznych kart abonamentowych zawarte w IX. dodatku naszej lokalnej taryfy osobowej z dnia 1 września 1876 pozostają i nadal obowiązujące z wyjątkiem 2. ustępu punktu 5.

Zamówienia na roczne karty abonamentowe uskutecznić można albo w drodze naszej dyrekcyi ruchu we Lwowie, albo za pośrednictwem naszych stacyj za przesłaniem przypadającej należytości i fotografii w formacie wizytowym osoby, dla której dotycząca karta ma być ważną.

Wiedeń, dnia 7 grudnia 1890 r. 422 3 3

Generalna Dyrekcya
c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

Od 20 lat **we Lwowie** Hotel Żorża.

JÓZEF IWANICKI
CHRZEŚCIAŃSKI HANDEL
maszyn do szycia

Sprzedanych maszyn **12.000.**



FILIA
Kraków,
ulica św. Jana, L. I.



464 2 6

TYLKO Z NAJLEPSZYCH **FABRYK zagranicznych.**

Groma natrętnych pejsatych agentów krąży po domach i sprzedaje najgorszą tandetę za jakieś oryginalne amerykańskie, bo dostają za to 25% od każdej sprzedanej sztuki.
Na łask. żądanie cennik wysyła się odwrot. pocztą.

NOWY APARAT TKACKI robi setki bar. piek. i pożytecz. rzeczy.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 171 19 120

MASSAGE.

Dr. MICHAŁ KAUFMANN
leczy, jak dawniej, **choroby stawów, mięsni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenia, hystyryę, jako też **atonię kiszek i otyłość** za pomoc) **miesienia** (Massage) według metody Mezgera, w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej L. 32.** 106 25 34



Firma „Lux“
(Dr. Borkowski)
Kraków, ul. Gertrudy 7.
Sklep parter.
Kantór II piętro.

Maszyny do szycia

wszelkich systemów
najlepsze, poręczone, ceny **niebywale niskie,** np. **nożna Singera A.,** rodzinna, przemysłowa, udoskonalona, wraz z wszelkiemi dodatkami i aparatami, z 5-letnią poręką, tylko **29 złr.** (zamiast 68 złr.)

Tytania IV., krawiecko-szewska, od **55 złr.,** wszelkie inne stosunkowo. Na prowincyę wysyła się za zaliczką po odebraniu zadatku.

Agentów i zastępców na cały kraj i Królestwo Polskie potrzeba. 174 36 300

SKŁAD
aparatów, przyborów, przyrządów, materyałów i wszelkich potrzeb do
fotografii
dla pp. zawodowych i amatorów fotografów.
Ceny najniższe.
Nowy **aparat migawkowy „Lux“,** kompletny, poręczony, **od 24 złr.**
Płyty „Apollo“, papier platynowy, chemikalia Merciera i t. p.
Laboratoryum dla pp. amatorów.
Lux-Borkowski,
Kraków, ul. Gertrudy, 7.

Ekspedytor kaucyonowany
z 12-letnią praktyką w dużych rządowych i nieeraryalnych urzędach, poszukuje umieszczenia stałego za utrzymanie i 5 złr. w bardzo małym, ale urzędzie pocztowym.
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **Z. W.** poste restante **Wareż.** 286 3 3

Lokal

na sklep korzenny lub **mięszany,** wraz z urządzeniem, mieszkaniem i piwnicami, lub bez tychże, jest pod korzystnemi warunkami **zaraz,** lub **od 1 lipca b. r. do wynajęcia przy ulicy Długiej, L. 31.**
Wiadomość tamże. 442 3 3

W. C. ANGELUS
dawniej 123 4 0
F. BRUNO HAHN
Kraków, ul. Grodzka, 2.
poleca 251 3 0
perfumy od 12 ct.,
pończochy damskie wysokie od 25 cent., i
trykoty teatralne.

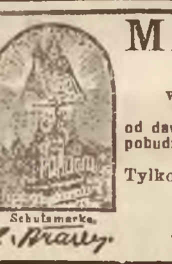
Leśniczy

lat 29, z ukończoną krajową szkołą lasową z wyszczególnieniem i 12-letnią praktyką w większych skarbach, **poszukuje posady od 1 kwietnia b. r.** — Odpisy świadectw na żądanie. Łaskawe zgłoszenia pod adr. **A. B. 2** poste restante **Krzeszowice.** 437 3 3

Do wynajęcia mieszkania
od 1 lipca 1891 w domu pod L. 14, Podwale, Kraków, obok hotelu Krakowskiego, 1) **parterowe,** 2) **I piętro,** każde po 8 pokoi z przynależnościami 389 3 3

GIPS

nawozowy, murarski i sztukateryjny
własnego wyrobu, poleca 457 2 10
Zarząd dóbr Płaszów, poczta Podgórze, stacya Podgórze-Płaszów.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia. 203 14 30

Gospodynie domu, 346 10 24

które są **oszczędne** i chcą pić dobrą, smaczną **kawę,** niech zwrócą się do **Altstädter's Kaffee-Bureau, Budapest,** skąd pocztą w 3, 5 i 10 kilogramowych paczkach rozsyła się codziennie po całym świecie najlepsze gatunki **mięszanej kawy Cuba, perłowej i Mocca** po złr. 1.30 za 1 kilogram za przysłaniem należytości naprzód lub za pobraniem poczt

Altstädter, Budapest, Königsgasse, 72, 1. St., 15.

3 kilo złr. 3.90.	5 kilo złr. 6.20.	10 kilo złr. 12.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano (poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)
6·35 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa
6·50 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)
9·37 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa
9·59 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·05 popoł. (poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)
2·44 „ (poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa
3·01 „ (poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

6·55 wiecz (poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)
7·32 „ (poc. osobow. Nr. 31[illegible]) z Podgórza - Płaszowa
7·55 „ (poc. osobow. Nr. 3[illegible]8) z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki
5·56 „ (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)
6·30 „ (poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)
— ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.

10·19 rano (poc. mięsz. Nr. 35?) do Podgórza - Bonarki
10·35 „ (poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ (poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)
— z Wiednia, Oświęcima, Żywca.

3·47 popoł. (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki
4·03 „ (poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)
4·13 „ (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
— z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8·47 wiecz. (poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki
9·06 „ (poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·[illegible]9 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 19 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.